

Katarzyna Sadkowska

Lwowska Forpoczta? Wiedeński odczyt Ostapa Ortwina o literaturze polskiej

Ostap Ortwin podczas swojego rocznego pobytu w Wiedniu nie zajmował się wyłącznie studiowaniem austriackiego prawa i marksizmu. Ukazały się w prasie warszawskiej jego korespondencje – przegląd repertuaru scen wiedeńskich pt. *Listki wiedeńskie*. Przygotował także i wygłosił w 1897 roku (prawdopodobnie dla studentów) odczyt o współczesnej literaturze polskiej. Zważywszy na to, że Ortwin od początku odgrywał w ruchu umysłowym najmłodszych bardzo ważną rolę, odczyt ów jest świadectwem tego, jaki modernizm rodził się wówczas we Lwowie i w jakich warunkach.

Ortwin zaczyna od powołania się na Maurycego Mochnackiego, zaznaczając w ten sposób wybór tradycji, do której się odwołuje¹, oraz miejsce, z którego niejako podjąć chce (jako kontynuator) niedokończony dzieło Mochnackiego:

Już Maurycy Mochnacki, krytyk z czasu romantyki, którego dzieło o literaturze polskiej w metodzie i systemie do dziś dnia w piśmiennictwie naszym nie ma sobie równego, uważał różnolicowe stronnictwa, spory i rozterki literackie za zbawienne i pożyteczne. Niesnaski te – pisze – obudzają ze snu lenistwa talenta i dowcipy ocierają z pleśni uprzedzenia, zniewalają do czytania znakomitych literatów, roztrząsających te same kwestie w obcych językach. Ta gra przeciwieństw wywołuje ruch, fenomen życia. Każdą siłę wstrzymuje inna, tym samym ją wzmacniając. Obie muszą walczyć, aż słabsza ulegnie. Wtedy w tym samym momencie nowy odskok, nowe siły w przeciwnym kierunku się rozwiną, bo natura nic statecznego nie cierpi. To ruch i postęp, harmonii potrzebna tak zgoda, jak i waśń, polemika służy pożytecznie piśmiennictwu, entuzjazm w po-

¹ Dłuższy artykuł o Mochnackim opublikował m.in. B.L. [Bolesław Limanowski] w setną rocznicę jego urodzin, „Ilustracja Polska” 1904, nr 36, s. 661-666.

pieraniu wszelkiej opinii nie gwoi osobistej korzyści uszlachetnia myśl i serce. Lepiej rzucić się wątpliwym w tej mierze zdaniem, niż żadnego nie mieć.

Charakterystyczne, że Ortwin, w komentarzu do słów Mochnackiego, dodawał:

W Atenach podobno skazywało prawo na grzywnę tych, którzy do żadnego stronnictwa nie należeli. Jestem gorącym wielbicielem hellenizmu i Aten – a uznając w dziedzinie literatury słuszność takiego prawa, chciałbym dziś skruszyć kopie w obronie mojego sekciarstwa literackiego².

Kopie zamierzał Ortwin kruszyć, „opierając się na interesującym choć przemilczanym w bez wyjątku całej naszej współczesnej bibliaturze zbiorowym dziele warszawiaków Jellenty, Nałkowskiego i Komornickiej”. Przemilczenie tłumaczy Ortwin ironicznie – zmianą czasów: pół wieku wcześniej dysputę uważano za zbawienną, obecnie zaś „kto śmie utartym prawdom kłaść się w poprzek, tego piętnują zdrajcą narodowym wyzuty z narodowych uczuć i kosmopolitą, temu kneblują usta i podkładają nogi, choćby jego krytyka była najwłaściwszą[,] a jego sąd najprawdziwszy” (OLP, 2). Świadom ułomności i częściowości swojego oglądu spraw, deklaruje Ortwin, iż chce mimo wszystko należeć do tych, którzy głoszą bezwzględnie własną prawdę, nie zważając na konsekwencje, gdyż moralną korzyść przynieść może społeczeństwu jedynie prawda. Rzeczą zaś innych jest bronić ich prawdy, „choćby ta prawda była smutna, przykra i niepochlebna” (OLP, 2).

Prymat prawdy i występowanie przeciw prawdom tradycyjnie, acz bezrefleksyjnie przyjmowanym, to elementy budujące świadomość pokolenia, do którego należy Ortwin (według podziału Kazimierza Wyki byłaby to druga formacja w ramach generacji modernistycznej). Znaczące jest zajście, które miało miejsce niewiele później we Lwowie. W 1899 roku zarzucono profesorom Benedyktowi Dybowskiemu i Józefowi Nusbaum-Hilarowiczowi, że propagują na katedrze uniwersyteckiej darwinizm i osłabiają uczucia religijne młodzieży. Studenci stanęli po stronie swoich profesorów. Zarzuty uznali za kłamliwe, wyrażając pogardę dla tych, którzy chcą w jakikolwiek sposób cenzurować naukę. Profesor Nusbaum nie poruszał zresztą na wykładach kwestii religijnych, pragnąc jedynie

² M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku XIX*, cyt. za: O. Ortwin, *Odczyt o literaturze polskiej*. Wiedeń 1897, w: Archiwum Ostapa Ortwina, Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, fond 73, rkps. 39, s. 1. Dalej oznaczone w tekście jako OLP z numerem strony.

„przedstawić w świetle prawdy wielkie zdobycze naukowe i krzewić miłość do nauki”³.

W tym samym 1899 roku, konstatując brak powszechnego idealizmu młodzieży akademickiej z jednej, a historyczne dowody na społeczno-etyczną wrażliwość młodzieży z drugiej strony, autor jednego z artykułów lwowsko-krakowskiej „Młodości”, Ignacy Daszyński, tak diagnozował współczesną sytuację:

Doszliśmy może dzisiaj do punktu zerowego, bo tradycje powstańcze wygasły, a raczej zostały ugaszone wśród młodzieży, frazes pracy organicznej nigdy młodzieży nie pociągał i pociągać nie mógł, a nowe idee nie nabyły jeszcze owej siły, jaką odznaczać się muszą, aby przeniknąć większe grupy młodzieży owym idealizmem czy ideologią społeczną i etyczną, jaka wyrasta na podkładzie nowych klas, dążących do swej emancypacji⁴.

Daszyński, który być może wyrażał pogląd wielu członków socjalizującej „Młodości” (w której przez rok znajdowali się Ostap Ortwin, Leopold Staff i Antoni Mueller), uznał, że należy skupić się na elementach społeczno-etycznych, które mogą być dla młodzieży najbardziej spajające, na drugim miejscu stawiając tendencje reformatorskie w naukach ścisłych i w dziedzinie sztuki (argumentując, że w kraju, w którym panuje bieda, luksusem jest zajmowanie się sztuką; hasło sztuka dla sztuki, charakterystyczne dla środowiska krakowskiego, autor określił jako absolutyzm estetyczny nie do przyjęcia z powodu arystokratyzmu mózgu i serca, państwiącego się nad zdrowym rozsądkiem i bełkotliwe, a co najmniej – niezrozumiałe).

Na nauki ściśle powoływano się jednak, broniąc prawa młodzieży do zabierania głosu w debacie publicznej:

Nim się można było zabrać do krytyki lub do reform społecznych, trzeba było wówczas koniecznie długiego doświadczenia osobistego, a młodzież doświadczenia takiego mieć nie mogła. Przystosowanie nauk ścisłych do życia społecznego przesunęło dotychczasowy stan rzeczy i zmieniło stosunek młodzieży do kwestii społecznych. Nauka o społeczeństwie zastąpiła doświadczenie jednostkowe [...], młodzież oddająca się tym naukom uzyskuje kryterium mierzenia obecnych stosunków miarą doświadczeń, wprawdzie nie swoich, lecz za

³ J. Nusbaum-Hilarowicz, *Pamiętniki przyrodnika. Autobiografia*, Lwów 1922, s. 109-110. W „Słowie Polskim” z 25 stycznia 1899 zamieszczono szczegółową relację z manifestacji młodzieży akademickiej, wspierającej profesorów. Artykuł z zarzutami miał być opublikowany przez osobę, której habilitacja została wcześniej przez profesorów Nusbauma i Dybowskiego odrzucona.

⁴ I. Daszyński, *Stanowisko młodzieży akademickiej w społeczeństwie*, „Młodość” 1899, z. 4, s. 93-96.

to dokładniejszych i zgodniejszych z prawdą, niż te, które jak najzdolniejsza jednostka w przeciągu swego życia zdobyć może⁵.

Konieczność aktywnego kształtowania swojego życia przez pracę i to pracę polegającą na zdobywaniu wiedzy dawała młodym poczucie niepowtarzalnej w historii odrębności:

Jesteśmy synami pokolenia, które pierwsze potrafiło z życia społecznego wyciągnąć prawdy nim kierujące i które wyniki tych prawd w praktyce zastosować usiłowało. Jesteśmy pierwszym pokoleniem młodzieży, które pracą własną musiało zdobywać każdy kęs nauki. Nie przypisujemy prawdom, do których doszła młoda nauka o społeczeństwie ludzkim bezwzględnej wartości, lecz to, co nam z niej bez obawy pomyłki czerpać wolno, potwierdza słuszność naszych domagań⁶.

W tle tych manifestów znajduje się oczywiście sprzeciw wobec pokolenia tzw. starszych braci – pozytywistów. Ortwin w swoim odczycie jednoznacznie nawiązuje do romantyków ponad głowami pozytywistów, sugerując, że historia się w pewnym sensie powtarza i oto znów następuje okres *Sturm und Drang*. Próba zignorowania młodych nie powiedzie się zdaniem Ortwina i tym razem, gdyż tendencja jest powszechna – tj. europejska. Nie da się łatwo zatamować lub zdusić. W 1894 roku Lwów odwiedził Zenon Przesmycki z serią odczytów o poezji belgijskiej, co także miało duże znaczenie w procesie aktywizowania środowiska młodych⁷. Ortwin już wówczas działał aktywnie w kółku literackim Czytelnicy Akademickiej.

Forpocztę, niezależnie od tego, że starszyzna znów z urazą podchodzi do poezji młodych i będzie „bronić mirtowych wieńców apollinowej chwały”, są zwiastunem nieuchronnej zmiany: pierwszym strzałem „niewprawnym wprawdzie, wymierzonym w powietrze, krzykliwym a ślepym, ale są objawy, które każą wnosić, że za forpocztą idzie silna i wieszczą awangarda, która stoczy bój i zwycięży” (OLP, 2). Cytując Jellentę⁸, Ortwin przywołuje obraz zburzenia cieplarni, które umożliwi dopływ świeżego powietrza. Polska bowiem „otoczyła się chińskim murem od ogólnoeuropejskiego ruchu, stojąc na uboczu, nie biorąc udziału w życiu umysłowym i literackim”, dodawał. Galicji dostało się szczególnie. Ta „rozpolitykowała się teraz

⁵ L. B. [Bolesław Limanowski], *Młodzież a społeczeństwo*, „Młodość” 1899, z. 2, s. 33.

⁶ *Ibidem*.

⁷ O wielkim znaczeniu tej wizyty Miriama pisał na przykładzie przemian w twórczości J. Kasprowicza R. Okulicz-Kozaryn: *Przełom indywidualny na tle przełomu epok, czyli poetycka deklaracja Jana Kasprowicza po odczytach Miriama we Lwowie („Akordy jesienne”)*, w: *Modernistyczny Lwów: teksty życia, teksty sztuki*, (red.) E. Paczoska, D.M. Osiński, Warszawa 2009, s. 297-307.

⁸ C. Jellenta, *Cieplarnia bezducha*, w: W. Nałkowski i in., *Forpocztę ewolucji psychicznej i troglodyci*, Lwów 1895.

do tego stopnia, że z wyjątkiem ruchu ludowego, wyborów do sejmu, parlamentu i rad powiatowych o niczym ni wiedzieć, ni słyszeć nie chce. Truje się czadem mikroskopijnej wolności konstytucyjnej” (OLP, 3). Zwraca Ortwin uwagę, że nawet hołd złożony Asnykowi był raczej „politycznym aktem dogorywającej demokracji niż pietyzmem dla sztuki”. Absurdem nazywa konkluzję odczytu Konopnickiej, twierdzącej, że podczas gdy inne narody wniosą do skarbcza ludzkości klejnoty nauki i sztuki, naszym wkładem będzie „oświecony i uświadomiony lud”. Zdaniem Ortwina, wszelki ruch i zmiana, jeśli mają być znaczące, dotyczyć powinny większych grup społecznych. Niedobrym jest więc sztuczne zawężanie życia narodowego do jednej dziedziny, podczas gdy „cała klasa górna mieszczaństwa i konowalskiej inteligencji tkwi po uszy w paraliżującym zastoju” (OLP, 3). Na dowód przytacza Ortwin pokazałą liczbę upadłych czasopism, niewielką za to ilość prenumeratorów czasopism lwowskich, warszawskich (nawet „Przeglądu Polskiego”, który miał „największe szanse istnienia ze względu na ultrakonserwatyzm”). Również literaturę w Królestwie ocenia Ortwin krytycznie: czego nie zabija w niej rosyjska cenzura, zabija rutyna i szablon tak, że intensywniejszych ruchów, także literackich, tam, jego zdaniem, być nie może. Opozycja zaś, która się słabym głosem odzywa, działa bez planu, bez jasno określonego celu i „bez silnego węzła wspólnej duchowej organizacji” (OLP, 4). O tym, jak wyobrażał sobie Ortwin tę wspólnotę ducha, mówi jego *List do młodzieży* z 1898 roku⁹. Cytując Nietzschego, zdaje się autor pragnąć wspólnoty (*Genossenschaft*), której członkowie będą niezależni, bez litości, nazywający siebie Niszczycielami (*Vernichter*), poddającymi nieubłaganej krytyce to, co złe i fałszywe, poświęcając się prawdzie. Miała to być wspólnota piętnująca i demaskująca, zgodnie z przekonaniem, że większą zasługą w takich czasach jest usuwanie błędów, po to, by możliwe stało się budowanie czegoś nowego. Atmosferę bruków lwowskich opatruje autor przymiotnikiem „duszna”, nawołując do krytycyzmu wobec pojęć przekazanych przez ojców, który zawsze potęguje siły młodych do dalszej wędrówki. Podobnie jak Antoni Mueller w *Sursum Corda*, Ortwin widzi zwiastuny wiosny w świecie, wiosny w umysłach, pokładając nadzieję w nieustannym ruchu ludzkości.

W odczycie wiedeńskim krytykuje jednak Ortwin Jellentę i Nałkowskiego za „niesmaczny sposób walczenia, rewolwerowe machanie piórem, ich często do osobistej walki doprowadzony system obalania przeciwnika”, nazywając to „odrażającym nawet dla najgorętszego zwolennika ich estetyki”. Odrzuca obronę dobrej sprawy nikczemnymi środkami, domagając się, by walczący wychodzili z każdej takiej potyczki „czyści i nieskalani”.

⁹ O. Ortwin, *List do młodzieży*, „Monitor” 1898, nr 12, s. 3.

Co charakterystyczne – Ortwin pragnie uwolnienia literatury od powinności społecznych, politycznych, a jednocześnie upomina się o etyczną postawę krytyki jako nieodzowny element walki o nową sztukę. Przyznaje jednocześnie, że *Forpocztzy* są jedynym znanym mu głosem protestu, na serio walczącym o dobrą sprawę, tj. w „obronie sztuki przeciw miernocie i cechowemu rzemiosłu”, o popieranie literatury przeciw rozpanoszonej „beletrystyce” (OLP, 5). Głos to według autora *Próby przekrojów* „ostrzy jak zgrzyt”, lecz wszczynający zbawienną dla życia umysłowego dysputę wśród powszechnej stagnacji i milczącego lenistwa. Beletrystyką jest dla Ortwina powieść, która – jak sądzi – staje się coraz bardziej gałęzią przemysłu, a coraz mniej sztuką. Niechętnie odnosi się do Sienkiewicza i Prusa, z których pierwszy zyskał europejską sławę, a drugi został ulubieńcem całej czytającej publiczności, obaj jednak należą „do minionej epoki” i są „jubilatami”. Jellenta krytykował Sienkiewicza w *Forpocztach* za „połaniecką apoteozę miernoty”, określając *Bez dogmatu* jako naśladownictwo Bourgeta, wyraz braku odważnego zmierzenia się pisarza „ze straszidłami swej duszy i upiorami otoczenia” (w przeciwieństwie do tragicznych, odrzucających naiwne pocieszenie, bohaterów prozy Komornickiej).

Budując analogię z sytuacją opisywaną przez Mochnackiego, Ortwin diagnozuje ścieśnienie pojęcia literatury: „Że w królestwie pióra niepodzielnie rządzi powieść, to jest skutkiem tego usposobienia, które literaturę oddaje w ręce kobiet i dzieci” (OLP, 6). Skutkiem tego Zolę osądzono nie z punktu widzenia estetycznego, lecz moralnego: „Chodzi bowiem o to, aby czytelnik nie potrzebował natężyć swej myśli, aby go dzieło nie wstrząsnęło do tego stopnia, iżby mu przeszkodziło w poobiedniej drzemce”¹⁰. Ibsen, Maeterlinck spotykają się z odrzuceniem, ponieważ oceny ich dzieł dokonuje się z punktu widzenia przydatności lektury dla podlotków i osób szukających rozrywki.

Literatura prawdziwa zaś to poezja „szlachetna i z duszy płynąca, o której jednak ogół szerszy słyszeć nie chce”. Powody takiej postawy są pozaestetyczne. Ortwin wskazuje odrzuconych:

[...] zapewne, jak czytać Kasprowicza, kiedy on jest z „Kuriera Lwowskiego”, jak czytać Tetmajera (no, ten sławy się dorobił, bo erotyki jego brzmienie jak pocałunku purpurowych ust są chętnie czytane przez kobiety), jak czytać socjalistę Niemojewskiego, filozofa-Żyda Langego i całe grono młodych poetów warszawskich zaczynających się nurzać w obłądzie mistycyzmu¹¹.

¹⁰ Na traktowanie literatury jako rozrywki wskazywał chociażby Ignacy Matuszewski w 1892 roku w *Czycielach tandety*, w: *idem, Pisma*, t. I, Warszawa 1925, s. 7.

¹¹ OLP, 7.

Zdaniem Jellenty, brak analizy literatury polskiej z punktu widzenia jej rozwoju i nurtujących ją kierunków, gdyż... nic jej nie nurtuje, dodaje Ortwin. Za to – zżyma się autor *Utopii o dramacie* – Pan Rawita [Gawroński] miewa odczyty we Lwowie na temat powieści historycznej, „jak gdybyś miłością ojczyzny nie wolał oddychać przy Mickiewicz i Ujejskim, niż przy historycznych powieściach Pana Rawity” (OLP, 7).

Stagnacji i zacofaniu polskiego życia umysłowo-literackiego przeciwstawia Ortwin stan intelektualnego wrzenia w Europie, za Jellentą wskazując literaturę skandynawską („wyłoniła z siebie potężne ruchy indywidualizmu, walczącego z przewagą masy, feminizmu, stworzyła wybitnych poetów naturalistów i takich dramat”), niemiecką (posiadają świeże pokolenie krytyki i ironii społecznej, „które już do powrotu zgnuśnienia nie dopuści”) i włoską (Włosi „z furią depczą rutynę i bezruch”).

To, co Ortwin, podobnie jak Jellentę, fascynuje, to nie tyle nowość – o często efemerycznej wartości – lecz właśnie ruch, feniksowe odradzanie się piśmiennictwa, przynoszące niemal co roku nowe grupy i szkoły. Nowe hasła muszą być „wytworem silnie rozbudzonej potrzeby ducha, żywiołowym wytryskiem od dawna drzemających gejzerów” (OLP, 9).

W Polsce więc należy bić na trwogę nie z powodu braku wielu nowości, lecz z powodu braku rozwoju ideałów poetyckich, które – jak powtarza Ortwin za Jellentą – od wielu lat nie posunęły się ani o krok, a dawne potężne myśli i natchnienia rozmieniono na drobne, sprzedając za bezcen, podczas gdy wokół literatura zmienia się i odmładza, dawno już nie będąc „aparatem fotograficznym”. Obydwaj mają świadomość tego, co Kazimierz Wyka nazwie zapóźnieniem, spowodowanym niepodjęciem przez pozytywistów dorobku parnasizmu, nieprzyswojeniem liryki Baudelaire’a, powieści Flauberta czy naturalizmu¹², dostrzegalnym w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku.

Wśród koryfeuszy nowego ruchu wymienia Ortwin Wagnera, Ibsena, Tolstoja, Nietzschego toczącego „rozpaczliwy bój i zapasy z materialistycznym – bezpociesznym, demokratycznie szablonującym i umoralniającym duchem nowoczesnego państwa”, a także, co bardzo interesujące, Dostojewskiego, którego nie wspomina Jellenta¹³. Redaktor „Małpiego Zwierciadła” zachwyca się jego „szaloną zdolnością zdzierania zaśliny z najskrytszych i najpoufniejszych drgnień ludzkiego serca, z manią wy-

¹² K. Wyka, *Młoda Polska*, t. I, wyd. II, Warszawa 1987, s. 40.

¹³ „Tolstojowi nie mogliśmy przebaczyć jego «filisterskiej» broszury *Co to jest sztuka*, natomiast padaliśmy plackiem przed Dostojewskim”, wspominał W. Kozicki młodzieńcze lektury swoje, Ortwin i Staffa. W. Kozicki, *Lwowski okres twórczości Staffa*, „Wiadomości Literackie” 1929, nr 28, s. 4. Cyt. za: J. Czachowska, *Ostap Ortwin (szkic biograficzny)*, w: O. Ortwin, *O Wyspiańskim i dramacie*, (oprac.) J. Czachowska, Warszawa 1969, s. 16.

dobywania ze wszystkich czynności i przedsięwzięć z każdego jego słowa gramu śmieszności”. Twórczość Dostojewskiego ma dwa poziomy: „Lodowate zimno powłoki pokrywającej ironię wświdrującej się w głębię zboliałych dusz[,] a pod tym lodem gorejąca chaotyczna namiętność pełna tajemniczych szeptów mistycyzmu” (OLP, 10).

Różne wymieniane zjawiska podsumowuje Ortwin formułą: „Dookoła nas pogłębiona psychologia i zaostrzony wzrok duszy. Pełno silnych indywidualności czujących po swojemu, myślących po swojemu i piszących tak, jak im ta myśl i to czucie dyktuje”. Nie widzi w tym dekadencji, lecz spotęgowanie ducha i szukanie nowych dróg, objaw sił drzemających w społeczeństwie, reakcję na przeszłość, wreszcie – zadatek lepszej przyszłości, której nie zaszkodzą żadne klątwy ni protesty. Poezja „[...] jest i bije żywszym tętnem niż dotąd. Śmiesznym oburzenie się naszych prawowitnych krytyków literackich na «niemoralność i zgniliznę», sławienie partykularnej parafiańszczyzny nad duchem cywilizacji”. Nazywa to protekcją cnót biernych w literaturze (OLP, 11). „Dziwne, że pod względem moralnym nie stoimy wyżej od Zachodu, łajdactwo święci orgie u nas i tam” (OLP, 12). Powołując się w tym miejscu na artykuł Wacława Nałkowskiego *Natura i siła*, Ortwin piętnuje poczucie wyższości moralnej wobec faktycznego braku tej wyższości w zakresie etyki życia. Jako przyczynę nieporozumienia uznaje za Nałkowskim stan „zakrzepnięcia mózgu”, tj. zapomnienie, że pojęcia wśród rodaków w danej chwili panujące nie są „skończonym, ostatecznym absolutem”, lecz tylko „znikomą fazą w nieskończonym rozwoju ludzkości” (OLP, 11).

Przywołując zdarzenia z przeszłości (walka klasyków z romantykami, działalność Byrona w Anglii, Schillera w Niemczech) twierdzi Ortwin, że to, co nowe, zawsze spotyka się z odrzuceniem. Trzymanie się jednak starych wzorów w literaturze doprowadza do tego, że „musi skostnieć, zaskorupić się i zmarnieć”, podczas gdy, zdaniem autora, polska literatura stała na wysokim poziomie wtedy, gdy zachowywała łączność z kulturą Zachodu – w wieku XVI, epoce romantycznej, w pokoleniu określanym jako popowstaniowe. Ortwin zakłada, że tak będzie i współcześnie, gdy złamie się uprzedzenie i przesąd. Widzi jednak zasadniczą różnicę między ruchem romantycznym a pozytywistycznym. Pierwszy ograniczył się do literatury i sztuki (co nie wykluczało późniejszego oddziaływania na społeczeństwo), drugi przedstawił program polityczny, społeczny i naukowy. Lecz, według Ortwina, ruch czysto umysłowy był w Polsce już wówczas dużo słabszy niż na Zachodzie, co spowodowało gorsze przyswajanie nowych idei. O ile w starszym pokoleniu ten stan rzeczy wydał Sienkiewicza i Orzeszkową, o tyle obecnie przeszkadza on, zdaniem

Ortwina, w zdecydowanym przewycięzeniu „filozofii materialistycznej i powieści realistycznej” (OLP, 13).

W uzasadnieniu takiego sądu posługuje się Ortwin kategoriami fizyki, używając ich w opisie procesu rozwoju literatury: siła reakcji jest proporcjonalna do pokonywanej akcji: „Realistyczna powieść triumfowała nad poezją – dziś poezja domaga się swoich praw, u nas realizm ostrzejszych tonów nie nabrał, rozcieńczył się w gawędziarskich powiastkach i dziś poezja nie mając przeciwnika, nie staje do walki i nie stopniuje sił” (OLP, 13). (Warto podkreślić, że Ortwin zaostrza przeciwstawienie poezja-beletrystyka, czego nie ma w *Cieplarni bezducha*).

Zadanie pokolenia lat siedemdziesiątych uważa Ortwin za Jellentą za spełnione: duch dawnych czasów został przewycięzony, ugruntowały się krytycyzm, poszanowanie ludzi, pewna miłość postępu, względna naukowość poglądu na świat. Zmężniał zmysł społeczny i nauczył się respektować bardziej indywidualności. Zabrakło jednak nowych haseł i program wyczerpał się, literatura zaś stała się polem działalności epigonów, którzy są pożyteczni – zaspokajają bowiem potrzeby „warstw artystycznie niewychowanych” – jednakże „brak im wiedzy, siły, patosu, krytyki, wielkiej pasji samodzielnych myśli albo głębokich namiętności”. Nie wyłania się z tej grupy nikt wybitny. Winą za ten stan rzeczy obarcza Ortwin, podobnie jak Jellenta, krytykę literacką, która „laurami rozrzuca obficie, pobbłażając [...] bezcharakterowi, chwając pozę i automatyczną zręczność, zabijając jędrność, siłę i powagę” (OLP, 15). Zjawisko to określa Ortwin terminem Jellenty: „skrócenie miary krytycznej” (nawyk płytkiej i lekkomyślnej oceny); ono jest przyczyną zjałowienia piśmiennictwa w Polsce i wprost pomijania tych, którzy mogą wnieść świeżość do literatury. Ortwin wskazuje dwie przyczyny takiego stanu rzeczy: „rozwodnione hasło francuskiego realizmu” oraz paniczny strach przed szczerą, ostrą krytyką i „niezakrytą w powijaki prawdą” (na to będzie zwracał uwagę w 1896 roku i jeszcze dużo później także Irzykowski)¹⁴. Ortwin wskazuje na fetowanie autorów tzw. szlachetnej tendencji oraz uznawanie za wyrzutków społeczeństwa każdego, kto ośmiela się dotknąć ciemnych stron życia i niskich instynktów człowieczych. Tu Ortwin sygnalizuje (w imię prawdy) sympatię dla naturalizmu, lecz od razu zastrzega: „Nie jestem bynajmniej zwolennikiem manieri powieści Zapolskiej, są one mi równie wstrętne jak wszystkie Gawalewicze, ale u niej przynajmniej była jakaś aspiracja, były zasady, miłość sztuki, było śmiałe trzymanie się

¹⁴ W *Dzienniku* Irzykowski wskaże na inspirowanie się w procesie krystalizacji intymizmu (bezpośredniości) m.in. skandalizującym dramatem *Frühlingserwachen* (*Przebudzenie wiosny*) Franka Wedekinda, poruszającym temat społecznego tabuizowania kwestii erotycznych i lęku przed szczerością w tej materii oraz tragicznych skutków takiego stanu rzeczy. K. Irzykowski, *Dziennik*, t. I-II, Kraków 2001, t. I: 1891-1897, s. 705.

sztandaru mimo naszczekiwania krytyki i małego pokupu dzieł” (OLP, 16). Ironicznie podkreśla Ortwin, że od literata żąda się dziś tylko dwóch rzeczy: bystrej obserwacji i barwnego opowiadania, co skutkuje w ocenie dzieł nadużywaniem przymiotnika: zajmujący. Choć jego krytyka wymierzona jest głównie w epigonów, również koryfeusze są niezdolni do tego, by dać coś, co by świadczyło o rozwoju ich talentu i ducha: „Nasi pisarze są to sami salonowi gawędziarze, potrafią zająć, nie umieją wzruszyć, porwać, roznamiętnić, zapalić, pobudzić do myślenia”. Wskazuje na absurdalność kryterium bycia zajmującym wobec np. dzieł Mickiewicza czy Słowackiego. W swoich notatkach (trudno ustalić, z jakiego czasu) Ortwin zapisał – pewnie pod wpływem lektury Nietzschego – że sekretem sztuki jest *Verzauberung* – oczarowanie, zafascynowanie, a zatem wysoka temperatura uczuć i głębokie zaangażowanie czytelnika, wykluczające „letniość” i dystans)¹⁵. Mimo przejęcia z Francji postulatu odtwarzania natury w ramach realizmu, w Polsce zrobiono z niego „szlachetny realizm” (pocziwe tendencje), a prawdziwego, wielkiego realizmu istniejącego, odkąd istnieje literatura, nigdy w Polsce nie rozumiano, twierdził Jellenta, którego Ortwin cytuje. Uczyniono z realizmu metodę inwentaryzacyjnego kopiowania, sprzyjającą stagnacji i przeciętności pisarskiej. Jellenta ironizował: „możesz być [...] krótkowidzem, samolubem lub błaznem, bylebyś odtwarzał wiernie to, co sobie upatrzysz” (OLP, 17). Zdanie to podkreślił Ortwin w rękopisie swojego odczytu. (Warto tu przypomnieć, że Irzykowski w rozważaniach *Czym jest Horla?* kładł nacisk na „świętość pierwszego wrażenia”, przekonując o obowiązku wierności wyłącznie własnej indywidualności. Same *Forpocztę*, według słów Jellenty z 1935 roku, były próbą rewolucji ducha i obroną indywidualizmu).

Tymczasem, narzeka Ortwin, rozgrzesza się brak twórczości i podmiotowości, ideałem stała się beznamiętność, ponieważ „nie zrozumiano, że można czuć i myśleć, tworząc obiektywne powieści” (OLP, 17). Powołuje się Ortwin na przykłady przytoczone przez Jellentę: Flauberta, Zoli, Maupassanta i Goncourtów, którzy ukrywali wzruszoną twarz pod maską spokoju, emocje jednak przeżywali. To raczej naturalizm – „szkoła zrezygnowana” – zachowuje kamienną twarz wobec zbadanych niezłomnych praw natury, pozwalając mówić samym wypadkom. Inaczej w powieści polskiej: umieszcza się w niej „kliwe koturnowe dysputy”, „zdania wypowiedziane w możliwie anielskim języku”, „akcją kieruje się tak, aby pensjonarka dobrze wiedziała, jaką szlachetną tendencję podaje jej autor” (OLP, 18). Realizm ogranicza się do tego, że wszystkie myśli wypowiada nie sam autor, lecz bohaterowie, unika się namiętności, wiel-

¹⁵ Por. uwagi (krytyczne) Irzykowskiego o pisaniu na wrażenie z *Szańca patuby*: K. Irzykowski, *Patuba*, Kraków 1976, s. 578-581.

kich konfliktów, posępnych charakterów i bolesnej prawdy. Co gorsza, mówi Ortwin w duchu Nietzschego – powieściopisarza nie obchodzi przedmiot, o którym pisze, brak mu miłości w kształtowaniu postaci dobrych lub złych, brak gorączki tworzenia, charakterystycznych dla pracy artystów. Ponieważ sami nie czują nic przy tworzeniu (Ortwin porównuje ich do mumii żyjących w społeczeństwie), czytelnikom również nic się nie udziela, nie zostają poruszeni¹⁶. Zwłaszcza drugie z *Niewczesnych rozważań* Nietzschego, opublikowane w Lipsku w 1874 roku, dotyczyło m.in. stosunku badacza do przedmiotu badań. Miał on być, jak wiadomo, raczej natchnionym artystą, służącym życiu, niż kopistą, działając wbrew czasom współczesnym dla przyszłości.

Na poparcie swojej tezy, że pisarze ignorują współczesność¹⁷ wraz z jej nowymi typami, charakterami, problemami, cytuje Ortwin Antoniego Potockiego, podkreślającego, iż współczesne piśmiennictwo powinna wypełniać – szczerą, jasną, wyraźną spowiedź – obraz życia kolejnego pokolenia – to jest najgłębsza treść literatury. Ortwin nie omieszkał też dodać: „Sądzę, że polem dla artysty są właśnie areny wielkich walk, zwycięstw i klęsk upadków ducha i podnoszenia się z dekadencji, pola bolesnych smutków i wielkich rozczarowań, pola z tej sfery narodowego życia, w której się rodzą w fermentach pierwiastki przyszłości, krystalizują się czyny dokonane w skład nowego istnienia” (OLP, 20). Zamiast „karmelkowej poezji” zbiorowe my domaga się: „wielkiego misterium natury i świata, odczucia tysiąca tajemnic i dziwów w nas i poza nami drzemiących, [...] chcemy miłości niemego sfinksa przyrody, nieokiełznanej fantazji, romantycznych rauszów – i potężnego czucia” (OLP, 21).

Nowa literatura w Polsce będzie możliwa, gdy rozbudzi się bardziej jeszcze jej łączność z życiem umysłowym Europy. Wówczas to odnaleziony zostanie w harmonii epoki własny polski ton – ton wspólny czasu i indywidualny ton narodowy. (Jellenta twierdził, że pod wpływem filozofii i wie-

¹⁶ „Mumiami” nazywał Nałkowski krytyków-drewna w *Forpocztach ewolucji psychicznej*. W tym i w innych miejscach odczytu widać zbieżności z postulatami stawianymi poezji i jej twórcom w *Czym jest Horla?* Karola Irzykowskiego, wydrukowanym 5 maja 1896 w lwowskim „Monitorze”. Z dokumentów w Archiwum Ortwina wynika, iż został immatrykulowany w Wiedniu 23 grudnia 1896 roku.

¹⁷ Irzykowski zanotował w swoim *Dzienniku* (1897): „Wszystko polega na ustosunkowaniu dzieła do rzeczywistości, na dowodzie, że autor odczuwa lub odczuwać potrafi rz[e]czywist[os]ć. Tego wyraźne ślady powinny się znajdować, lecz to wszystko niekoniecznie ma być przedstawione jako rzeczywiste lub samo być rzeczywiste, bo może być dalszym ciągiem rzeczywistości, np. *Glód Hamsuna*”. I na kolejnej stronie: „Dramaturdzy nowożytni wiedzą dużo, a przecież malują tylko konwencjonalne kałuże życia. Widz przyszedłszy do teatru oddycha: no przecież nie zostałem zdemaskowany. To uspokojenie jest powodem filisterskich oklasków. Róbcie wszystko, ale nie uderzajcie we wielki dzwon. I ja dotychczas boję się jeszcze powiedzieć, co wiem”, K. Irzykowski, *Dziennik*, t. I, s. 706-707.

dzy duch wzbiera gwałtownie, trafiając na grunt poetycki)¹⁸. Warunkiem osiągnięcia tego stanu musi być bezkompromisowa i zbawienna walka umysłowa z pleśnią¹⁹ starego pokolenia. Poleca Ortwin swoim słuchaczom lekturę: Żeromskiego, Dąbrowskiego, Sieroszewskiego, Reymonta, określając ich mianem prawdziwych artystów. Panią swoją wszechwładną nazywa zaś sztukę, definiując się dzięki temu jako jej rycerz.

Nie przypadkiem skoncentrował się Ortwin przede wszystkim na wypowiedzi Jellenty. Zaznacza wprawdzie, że *Forpoczt* zawierają także inne ciekawe artykuły, ale z pewnością do Jellenty było mu najbliżej, z powodu postulowanego przezeń „sojuszu piękna z dobrem i wiedzą”²⁰ i wizji sztuki, będącej dla Jellenty „[...] projekcją ostatecznego wyzwolenia świata, wizją rozwoju swobodnej ludzkości, narodu, jednostki ludzkiej. Aktywność twórcza artysty przyczynia się nieustannie do wzbogacania, potęgowania i dynamizacji życia”²¹. (Irzykowski napisze we wspomnieniu pośmiertnym, że Jellenta głosił neoprometeizm – kult bohaterów ducha, którego wytyczne określił w *Grającym szczycie*). W 1899 roku w artykule *Czy człowiek postępuje zawsze egoistycznie?*²² Kazimierz Twardowski kwestionował tzw. hedonizm psychologiczny, w myśl którego szczęście pojęte jako zadowolenie, przyjemność były jedyną wartością, do której ludzie dążą i o którą zabiegają. Cele są jednak wtórne – ustanawialne przez człowieka, zadowolenie daje mu według Twardowskiego raczej samo dążenie, ruch²³.

Tomasz Lewandowski nazwał postawę Jellenty, jego poglądy na sztukę w okresie *Forpoczt*, aktywistycznym etyzmem²⁴ z zacięciem antyeudajmonistycznym (co drogie było Ortwinowi²⁵, nieco później piszącemu *O teatrze tragicznym*). Ostry atak Jellenty na niski poziom krytyki i kultury

¹⁸ C. Jellenta, *Cieplarnia...*, s. 171.

¹⁹ Świętochowski był autorem na gruncie lwowskim znanym. T. Sobolewski opublikował w „Echu Literackim” (1897, nr 16-25) cykl pt. *Aleksander Świętochowski. Szkic literacki*. O autorytecie Świętochowskiego świadczy choćby fakt, że w 1894 roku Irzykowski posyłał mu (prosząc o poparcie A. Nossiga) nowelę *Diurnista* z nadzieją na druk w „Prawdzie”. Spotkał się jednak z odmową i krytyką. Zob. K. Irzykowski, *Dziennik*, t. I, s. 602-605.

²⁰ N. Hirschband, *Sojusz piękna z dobrem i wiedzą*, „Prawda” 1885, nr 15, s. 174-175.

²¹ T. Lewandowski, *Cezary Jellenta estetyk i krytyk. Działalność w latach 1880-1914*, Wrocław 1975, s. 72.

²² K. Twardowski, *Czy człowiek postępuje zawsze egoistycznie?*, „Irys. Pismo Literacko-Artystyczne”, Lwów 1899, nr 5. Przedruk w: K. Twardowski, *Rozprawy i artykuły filozoficzne*, Lwów 1927.

²³ I. Maciejewska zwróciła uwagę, że te inspiracje filozofią życia, jeszcze przed wzmoczoną recepcją Bergsona, Lwów zawdzięcza czytaniu na seminariach K. Twardowskiego (od 1895) prac J.-M. Guyau. Było to co najmniej tak istotne, jak czytanie Nietzschego. I. Maciejewska, *Leopold Staff. Lwowski okres twórczości*, Warszawa 1965, s. 137.

²⁴ T. Lewandowski, *Cezary Jellenta estetyk i krytyk*, op. cit.

²⁵ W archiwum Ortwina zachowało się kilka listów i kartek (6) Jellenty do niego z 1907 i 1930.

umysłowej ośmieliły Ortwina do analogicznego wystąpienia przeciw środowisku lwowskiemu. Poczucie bycia w opozycji i w mniejszości, brak uznania ze strony najbardziej wpływowych środowisk są bardzo wyraźne także w okresie wydawania „Małpiego Zwierciadła” w 1903 roku.

Wydaje się więc, że teza Tomasza Lewandowskiego o większym niż się mniema oddziaływaniu *Forpoczt* na kształtowanie się modernizmu – w tym przypadku lwowskiego – jest słuszna²⁶. Jellenta wspominał w 1935 roku: „Książka zbiorowa skazana na obieg wyłącznie w ówczesnej Galicji, zacichła dla szerszego polskiego ogółu. Jednakże we Lwowie mówiono z katedry publicznej i dzisiaj jeszcze starsi wspominają o nich [o *Forpocztach*] jako o pierwszej literackiej awangardzie”²⁷.

Jellenta przemawiał zresztą na Zjeździe Literatów i Dziennikarzy Polskich, odbywającym się w ramach Powszechnej Wystawy Krajowej w lipcu 1894 roku we Lwowie. Współorganizatorem tego zjazdu było Kółko Literackie lwowskiej Czytelni Akademickiej. Autor *Cieplarni bezducha* zdobył tam sympatię młodszego grona dziennikarzy i literatów, m.in. piętnując podczas ostatniego dnia Zjazdu nadużycia firm księgarskich i wydawców wobec autorów.

Irzykowski nazwał Jellentę królem prelegentów – nie tylko co do ilości, lecz i jakości. Obdarzony pięknym głosem, zapalał do wielkiej Poezji. *Forpoczt*y zaś były dla Irzykowskiego „publikacją prekursorską na przełomie między pozytywizmem, naturalizmem z jednej strony a neoromanizmem i Młodą Polską z drugiej”²⁸. Gwałtownie odcinały się od filisterii warszawskiej i rzuciły w świat polski „hasła poszukujące elity duchowej”²⁹. Na dowód dużego znaczenia publikacji warszawskiej przytaczał także opinię Feldmana, który miał powiedzieć: „Po *Forpocztach*... armia”. Podobne nadzieje na nadciągającą armię młodych, którą zwiastuje publikacja warszawskiej grupy Laokoona – zawierał odczyt Ortwina.

Jellentę i Ortwina łączy także motyw aktywnej ofiary na rzecz przyszłości – Ortwin wybrał jako motto *Listu do młodzieży* drukowanego w „Monitorze” w 1898 roku słowa Fryderyka Nietzschego: *Ihr sollt euch der werdenden Kultur tätig opfern* (macie się czynnie ofiarować/poświęcić tworzącej się kulturze; dosłownie: stającej się). Ofiara z najlepszych na przebłaganie bóstwa, odwrócenie nieszczęścia – *ver sacrum*³⁰ lub co

²⁶ Zob. T. Lewandowski, *Cezary Jellenta...*, s. 131-132.

²⁷ C. Jellenta, *Zapomniana awangarda*, „Pion” 1935, nr 29, s. 2.

²⁸ K. Irzykowski, *Śp. Cezary Jellenta*, „Pion” 1935, nr 36, s. 8.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ Jellenta pisał: „Człowiek, który ze szkoły naszego stulecia wychodzi samolubem, skończonym leniwcem lub sybarytą, cząstki pracy i ofiary i bólu dla ogólnego zbawienia nie złoży, jest umysłowym trutniem”. *Cieplarnie...*, s. 163.

najmniej – ofiara na ołtarzu ideałów, uczyniona dla dobra całej społeczności. Młodzieńczy manifest Antoniego Muellera *Sursum Corda*, dedykowany Ortwinowi (publikowany w „Młodości” w roku 1899)³¹, zawierał charakterystyczne przesłanie (inspirowane być może twórczością Marii Komornickiej). Bohater poematu prozą Muellera to człowiek przejściowy, którego zadaniem, nadającym sens jego życiu, staje się przygotowanie drogi kolejnym pokoleniom – bycie drogowskazem. Ten sam motyw odezwie się w poezji umierającego na gruźlicę Ludwika Marii Staffa – brata Leopolda (powiatowy lekarz Astrow z *Wujaszka Wani* jedyny sens swojego życia widział w posadzonych dla potomności drzewach).

Karol Szajnocha, znany lwowski autor prac historycznych, zaniepokojony obrazem Polaków w literaturze zawartym m.in. w *Pamiętnikach* Paska, protestował energicznie w 1852 roku przeciw temu, by „burdowata, kozacka zuchwałość, taka ufna swojemu szczęściu awanturniczość w myśli i czynie” czy „gwieździe mniemanego natchnienia zaufające pomysły w umysłowym życiu literatury”³² zostały uznane za kardynalną cechę narodową Polaków, „powszechny wzór narodowości w myśli i w mowie”. Przeciwstawiał typowi „junaków konfederackich” Paska „pracowity naród Piastów, światłą i rządzą szlachtę czasu Zygmunów”³³. Stanowisko Szajnochy – współpracownika wpływowego „Dziennika Lwowskiego” – poprzedza krytykę typu bohatera z historycznych powieści Sienkiewicza, uprawianą (z innych już, bo psychologicznych i socjologicznych pozycji) przez Jellentę, Ortwina, a potem Gombrowicza, wskazując ideał pracy, dyscypliny życia i myślenia jako wzór i ugruntowaną tradycję narodową. Znaczenie pracy dla pomnożenia zapasu sił w walce życiowej, a w rezultacie dla zwycięstwa lub życiowej klęski, podkreślał Wacław Nałkowski w *Forpocztach*. Ortwin w jednym z listów z Ottyni wspominał, że wykonuje katorżniczą pracę intelektualną, wskazując, jak się zdaje, na intensywność samokształcenia. Zachował się także ołówkowy szkic – późna (lata trzydzieste?) notatka o tym, jak strasznym i demoralizującym człowieka nieszczęściem jest brak pracy (Ortwin wspomina w nim swoje kilkuletnie bezrobocie)³⁴.

³¹ A. Müller, *Sursum Corda*, „Młodość” 1899, z. 4, s. 87-92.

³² K. Szajnocha, *O typie narodowym w powieściach nowszych*, w: *Polska krytyka literacka 1800-1918. Materiały*, t. III, (red.) J. Krzyżanowski, Warszawa 1958, s. 28.

³³ *Ibidem*, s. 29

³⁴ Warto w tym momencie wspomnieć, że idea pracy w środowisku lwowskim była wyjątkowo żywotna. Np. Józef Nusbaum po przeniesieniu się z Warszawy do Lwowa był uderzony oszczędnością, ale i pracowitością mieszkańców grodu nad Pełwią. Zauważył, że nawet osoby zamożne wyszukiwały tam sobie zajęcia, choć pracować nie musiały.

Nie bez powodu na początku omawianego tu odczytu Ortwin przywołał Mochnackiego – osobowość, którą uważał za na wskroś nowoczesną. Nie chodziło tylko o traktowanie życia jako walki, ścierania się przeciwieństw, lecz przede wszystkim o ideał umysłu męskiego i jasnego, łączącego dyscyplinę ważkich myśli z błyskotliwością i pięknem artystycznego stylu, który w Mochnackim podziwiano, nie mówiąc o jego patriotyzmie. Świadczy to o poszukiwaniu wzorów osobowości iście prometejskich – rewolucjonistów i reformatorów, zaangażowanych etycznie – pragnących wspólnoty oddziałującej na społeczeństwo, a jednocześnie autonomicznych intelektualnie i dojrzałych artystycznie – w tym sensie „bezpartyjnych” indywidualistów (ideały etyczne i twórczość artystyczną łączącą inspiracje dwóch epok na gruncie lwowskim widziano być może w Asnyku).

Paradoks charakterystyczny dla lwowskiego modernizmu polegał na próbie pogodzenia intelektualnych osiągnięć i narzędzi epoki minionej, przy jednoczesnym dotrzymywaniu kroku współczesnej, z siłą porównów indywidualnych rodem z romantyzmu³⁵ – m.in. w odniesieniu do literatury³⁶. Inspiracją i oparciem³⁷ stało się tu także wystąpienie „warszawskiej linii Młodej Polski” (określenie Irzykowskiego z 1935 roku), czego dowodem jest wiedeński odczyt Ortwina i artykuł *Czym jest Horla?* Irzykowskiego (postulującego odrodzenie instynktu przez refleksję)³⁸.

Forward Post in Lviv? Ostap Ortwin's Viennese Lecture on Polish Literature

During his annual stay in Vienna in 1896, Ostap Ortwin gave a lecture on contemporary Polish literature, which can be seen as a manifesto

³⁵ Podkreślał to m.in. T. Lewandowski: *Die Lemberger Variante des Jungen Polens*, w: *Galizien – eine literarische Heimat*, (red.) K. Kaszyński, Poznań 1987, a także I. Maciejewska, *Leopold Staff...*, *op. cit.*, i T. Terlecki w słynnym wspomnieniu o Ostapie Ortwinie (*Ludzie, książki i kulisy*, Londyn 1960).

³⁶ Kazimierz Wyka napisał: „Modernizm jest odzyciem romantycznej wspólnoty młodości, pomnożonym o tendencje analityczno-poznawcze”, w: *idem, Młoda Polska*, s. 125.

³⁷ Charakterystyczne jest zmarginalizowanie (spowodowane być może w tym czasie planami twórczości poetyckiej) u Ortwina w 1896 r. dość szeroko potraktowanego u Jellenty wątku kluczowej roli krytyki literackiej w procesie podnoszenia jakości literackiej produkcji, choć sam odczyt można traktować jako praktyczne działanie w myśl propozycji Jellenty.

³⁸ Ciekawe, że właśnie Nałkowski (pisze o tym w *Forpocztach*) zdecydowanie odrzucił postulat Nietzschego powrotu do natury, instynktu jako celu, wskazując jednocześnie, że ewolucja polega na transmisji sił fizycznych na duchowe, bezpośrednich porównów na refleksję. Dzięki pracy własnej i przodków pomnaża się zapas siły, która ostatecznie właściwie użyta, decyduje o triumfie człowieka w walce o byt. W. Nałkowski, *Forpocztzy...*, s. 22.

of the new art, together with *What is Horla?* by Karol Irzykowski. The paper explores the role that Ortwin's critical works have played since the beginning in Lvivian culture movement. From this perspective, his Viennese lecture is to be seen as the significant testimony of the literary and social conditions of the modernism's birth in Lviv. The analysis also shows the importance of the Warsaw manifest *Mental evolution outposts* (1895), especially the views of Cezary Jellenta, for early modernism.